Nr 9a. Dnia 9 stycznia. [illegible]tek. Dnia 28 grudnia (9 stycznia) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Marcjanny Panny M.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 32 w.	Wtorek: Weroniki Panny.
Sobota: Agatona P. M. i Wilhelma.	Zachód „ „ 4 „ 6.	Zachód „ „ 11 „ 59 w.	Środa: Hilarego B. D. K. i Feliksa.
Niedziela: Higina P. M. i Honoraty	Długość dnia godzin 7 minut 49.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 2.	Czwartek: Pawła I-go Pustelnika.
Poniedziałek: Arkadjusza Męcz.	Przybyło „ „ 0 „ 11.		Piątek: Marcella Papieża i Ottona.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wspomnienia historyczne.—1289. Kazimierz książę Opolski oświadcza się z poddaństwem Władysławowi II-mu, królowi czeskiemu za pomoc do osiągnięcia dzielnic braterskich.—1797. Henryk Dąbrowski z polecenia jenerała Bonapartego zawiera z rzecząpospolitą włoską konwencję o utworzenie legjon[illegible]

Imiona słowiańskie.— Dziś Władimir[illegible] Dobrosława.

Zgromadzenia: Ogólne doroczne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego. (Lokal Towarzystwa—godzina 6 wieczorem.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych przez rzeczywistych członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych na delegatów konkursowych. (Lokal Towarzystwa, Krakowskie-Przedmieście nr 15—godzina od 2—4 po południu.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda";—teatr Rozmaitości: „O własnej sile";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „On ma trzy żony". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Z dziejów paryskich.

Paryż d. 5-go stycznia.

W dniu ostatnim grudnia minęła druga rocznica zgonu Gambetty.

Dzień ten nie mógł w sercu Francji przeminąć bez echa.

Dwukrotnie w tych dniach wielbiciele zgasłego patrjoty pielgrzymowali do willi d'Avray, aby umocnić się wspomnieniami jego w swoich przekonaniach republikańskich.

Druga pielgrzymka w dniu 4-ym b. m. była jednak czemś więcej aniżeli żałobnym hołdem dla twórcy i bohatera trzeciej rzeczypospolitej; była ona już otwartą i śmiałą demonstracją polityczną, wymierzoną przeciw Niemcom, przeciw dzisiejszemu „sprzymierzeńcowi" prezesa gabinetu francuskiego, pana Ferry.

U progu willi Gambetty wierni przyjaciele jego, pp. Spuller i Ranc, oczekiwali gości, przybywających z Paryża.

Łoże zmarłego piętrzyło się od bukietów i wieńców; deputacje przesuwały się kolejno obok niego. Pomiędzy bolejącymi znajdowała się i pani Leon, kobieta, której powszechnie przypisują przyśpieszenie zgonu Gambetty.

Po skończonym pochodzie burmistrz z Sèvres wygłosił mowę, dziękując za tak żywe dowody wdzięczności i uczuć niewygasłych dla najdzielniejszego z synów Francji.

Przyjaciele zmarłego zwracają się obecnie na nowo do ojca Gambetty, aby pozwolił zwłoki syna przewieść do Paryża. Dotąd wszakże sędziwy kramarz z Cahors okazał się nieugiętym.

W tejże samej prawie chwili, gdy Paweł Bert i poeta odwetu, Deroulède, u łoża Gambetty poprzysięgali zemstę i wznosili okrzyk na cześć Alzacji i Lotaryngji, przyjaciele Blanqui'ego spieszyli znowu na cmentarz Père Lachaise, aby opłakiwać grób apostoła swoich przekonań.

W dwudziestu oddzielnych orszakach zebrano się tutaj, celem złożenia wieńców na grobie.

Przemawiało pięciu mówców.

Pierwszy odezwał się osławiony jenerał komuny, Eudes. Wzywał on przyjaciół wywrotu do jedności, zbliża się bowiem chwila stanowcza dla rzeczypospolitej. Rząd powydalał książąt z armji, ale w książęcym obozie szuka pokryjomu haseł. Wszakże dziś oto mianował ministrem wojny człowieka, który jest prawą ręką księcia Aumale (jenerała Levai)!

Inny mówca, Sussini, przestrzega naród przed Ferrym, który z francuskiego ludu pragnie uczynić krwawe podścielisko dla odbudowanej monarchji.

Następnie cały orszak udał się do „krwawego muru", kędy leży mogiła rozstrzelanych komunistów. Tu znowu Vaillant ostrzega do baczności, ponieważ rząd, oddając armję w ręce Levala, zaprzedał się orleanom.

Podczas gdy tak komuniści francuscy w tłumnym korowodzie hałasują na Père Lachaise, krwiożercza ich siostrzyca Ludwika Michel, przelewa łzy gorzkie nad zwłokami swej matki.

Ludwika odzyskawszy wolność, wróciła do domu, aby tu w jednej chwili postradać zdrowe zmysły i sędziwą matkę.

Córka popadając w obłąkanie zrozumiała przecież, że śmierć sięga po jej rodzicielkę. Pragnęła przemocą wydrzeć śmierci żądaną ofiarę i w tym szale smutnym bezrozumną tkliwością pono tylko przyśpieszyła zgon drogiej sobie istoty.

W poniedziałek o godzinie 8-ej zrana odwieziono obłąkaną do świętego Łazarza, a w kilka godzin później zwłoki jej matki na miejsce wiecznego spoczynku.

Około 2000 anarchistów rozmaitych odcieni zgromadziło się przed domem żałoby; nad ich głowami powiewały czerwone sztandary.

Tłum pogrzebowy w asystencji silnych oddziałów policyjnych przeszedł przez miasto spokojnie, aż do Porte de Courcelles. Tutaj policja obawiając się mas rosnących, usiłowała usunąć prowokacyjne purpurowe chorągwie, ale na zaręczenie Rocheforta, że porządek nie będzie zakłócony, pozostawiła krwawe godła odwetu w rękach chorążych.

Na cmentarzu wygłoszono pięć mów purpurowych, jak sztandary. O godzinie trzeciej z południa zaległa cisza wśród mogił.

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W podjętej parę lat temu kwestji reorganizacji szkół realnych rządowych kilka rad pedagogicznych, jak się dowiaduje *Russk. kur.* przedstawiło obecnie do ministerjum oświecenia swe opinje. Jedne rady oświadczają się za gruntowną reformą wspomnianych zakładów naukowych, inne zaś proponują tylko nieznaczne modyfikacje w programie zajęć szkolnych oraz ulżenie uczniom przez zmniejszenie ilości wykładanych w niektórych klasach przedmiotów.

= Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donosi

---

17)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

— A panu co braknie? — zapytałem.

— Mnie? Panny drwią sobie już ze mnie, wdówki boczą się, a stare baby opowiadają mi swe smutki i dolegliwości bez rumieńca, uważając mnie za inwalidę, którego się nie potrzeba wstydzić. Nie dość na tem. Od pewnego czasu odmawiają mi nawet żydkowie kredytu. Wystaw sobie, kochany panie Stanisławie, że marnych pięciu tysięcy rubli nie mogę dostać na swój podpis.

— Być nie może? — zawołałem.

— Niestety, szczera to prawda, a jestem właśnie w takiem położeniu, że jeżeli nie wydrwię zkąd owych pieniędzy, to mnie Izrael gotów wyrzucić z gniazda mych przodków.

— Po co masz wydrwiwać, kochany panie Józefacie? — rzuciłem bez myśli.

— Po co? Bo nie ma już dziś ludzi zacnych, dobrego serca, nie ma szlachetnych przyjaciół, jak to ongi bywało.

— Przecież nie wszyscy są samolubami — wyrzekłem, domyślając się o co idzie.

— Czy być może? czybyś ty mi chciał pomódz, panie Stanisławie?— zawołał pan Kozierogski.

— Gotówki panu dać nie mogę, bo nie mam, ale podpiszę ci weksel.

— A niech ci Pan Bóg da zdrowie, szczęście i dwa tuziny synów!...

Roześmiałem się, choć nie było z czego.

— To za wiele, tyle nie pragnę! Czy masz z sobą weksel, panie Józefacie.

— Mam, mam, przywiozłem z sobą ten świstek, spodziewając się, że spotkam na twojem wesełisku jakiego dobrego człowieka. A niech ci Pan Bóg za to wynagrodzi jeżeli nie tu, to na tamtym świecie. Masz, podpisz, a nie bój się, bo oddam święcie na czas...

Podał mi weksel, a ja położyłem na nim swe nazwisko, nie lękając się wcale, gdyż ceniłem wówczas zbyt mało pieniądze, abym się miał niepokoić o tak drobną sumkę. Byłem zresztą zawsze uczynnym i dzieliłem się już w szkołach chętnie groszem z uboższymi kolegami. Sprawiło mi przyjemność, gdy mogłem komu wyświadczyć przysługę. Hojność tkwiła widocznie w krwi mojej.

— Oddam święcie na czas — powtórzył pan Kozierogski, chowając papier do pugilaresu — zobaczysz, że oddam, jak honor kocham, jak...

— Nie, warto nawet o tem mówić—odezwałem się przerywając dalsze zaklęcia pana Józefata. — Rozumie się samo przez się, że człowiek uczciwy oddaje, gdy komu co winien. To rzecz bardzo prosta, a byłoby bardzo źle, gdyby było inaczej. A teraz jedźmy, bo mi siwki rozkopią cały żwir.

Siedzieliśmy już w karecie, zdążając do rezydencji pani Topolskiej, a imci pan Józefat życzył mi ciągle zdrowia i szczęścia za wyrządzoną mu przysługę i zaklinał się, że odda na czas „te głupie kilka tysięcy".

Ale ja nie słuchałem ani życzeń, ani zaklęć, bo miałem co innego do myślenia.

Jechałem przecież na własny ślub.

Pan Kozierogski miał słuszność, gdy mówił, że zawinąłem się gracko z konkurami. Mogłem o sobie powiedzieć, jak Cezar: *veni, vidi, vici*. Kilka razy tylko byłem w Szymanowie, rzuciłem garść słodkich słówek, oświadczyłem się, przyjęto mnie, dałem na zapowiedzie i rzecz skończona.

Nie potrzebowałem romansować, wzdychać, tęsknić, nie potrzebowałem się dobijać rączki panny Jadwigi.

Matka jej wiedziała, kim jestem, co posiadam, a ładnej blondyneczce podobał się młody, przystojny brunet, uchodzący za „dobrą partję" i mówiący nadomiar płynnie po francusku.

Ponieważ i moja matka nie miała nic przeciw związkowi z córką swej dawnej przyjaciółki, a mnie spieszyło się do miłej, serdecznej żoneczki, przeto poszło wszystko galopem, gdy się ślub odbył jeszcze przed adwentem.

Nie taki przebieg mają miłości powieściowe, ale w książkach zachodzą zwykle jakieś przygody i niezwykłe wypadki, które wysuwają rozwiązanie aż do ostatniej stronnicy.

A mnie cóż mogło stać w drodze?

Nie byłem młodzieńcem sentymentalnym, któryby pożądał kochanki powiewnej jak cienie nocne, bladej, jak promienie księżycowe.

Pragnąłem żony miłej, ładnej, zdrowej, dobrego gniazda dziewczyny i trochę grosza, abym mógł spłacić kawalerskie, kieszonkowe długi.

Ot i wszystko.

A Jadwinia Topolska miała i buziaczek rumiany i jaki taki posażek, choć byłbym mógł dostać więcej, gdyby mi o to chodziło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Russk. kur., **wydało rozporządzenie, aby kandydaci** do egzaminów w seminarjach rzymsko-katolickich oprócz odpowiednich świadectw szkolnych przedstawiali swe fotografje z pieczęcią zakładu naukowego, w którym się kształcili.

= Zgodnie z projektem opracowanym przez specjalną komisję przy ministerjum spraw wewnętrznych postanowiono wzmocnić skład osobisty policji, a zarazem zmienić wysokość pensyj pobieranych przez niektórych urzędników policyjnych.

= W r. b. zamierzono przystąpić do budowy 960 wiorst nowych linij kolejowych, a mianowicie: 1) od Łuniniec do Homla 284 wiorsty; 2) od Baranowicz do Białegostoku 196 wiorst; 3) od Siedlec do Małkini 63 wiorst; 4) od Brześcia Litewskiego przez Włodawę do Chełmu 105 wiorst; 5) od Ekaterynburga do Tiumenia 312 wiorst. Budowa tych linij ogółem kosztować ma 19 milj. rs. W celu ostatecznego opracowania projektów, utworzoną została specjalna komisja, roztrząsająca takowe pod względem technicznym i finansowym.

= *Praw. wiest.* ogłasza nominację p. Henselmana konsulem szwajcarskim w Warszawie.

= Z dniem 2 (14) rozpocznie swoje czynności sędzia pokoju 19-go rewiru miasta Warszawy. Kancelarja jego czasowo mieścić się będzie w domu pod nr 18, przy ulicy Solnej.

= Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie, aby przy pociąganiu dorożkarzy za różne wykroczenia do odpowiedzialności sądowej, zawiadamiali o każdym fakcie kancelarję p. oberpolicmajstra.

= Dzisiejszy rozkaz dzienny p. oberpolicmajstra zawiera listę 9 osób skazanych na 50 kop. kary za nieposiadanie książeczki legitymacyjnej, oraz 19 osób skazanych na grzywny po 2 rs. za niedopełnienie aktu złączenia.

= Wskutek dodatkowych wyborów odbytych d. 31 grudnia r. z. do komitetu Towarzystwa weszli pp. Stanisław hr. Kossakowski i Zygmunt Rzyszczewski, z których pierwszego jednomyślnie zaproszono na prezesa, a drugiego na wiceprezesa komitetu.

= W dniu dzisiejszym rozpoczynają się lekcje w tutejszych zakładach naukowych prywatnych. Lekcje w zakładach naukowych rządowych rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

= Z teatru.

Publiczność wyszedłszy wczoraj z teatru, mogła sobie powiedzieć, że widziała Odettę.

Czem jest ta postać, z ilu różnorodnych składa się czynników, jaką dziwną mięszaninę wielkiej damy, sceptycznej awanturnicy i budzącej się w macierzyństwie kobiety, przedstawia powikłana indywidualność tej bohaterki z taką maestrją nakreślonej, o tem dopiero gra Modrzejewskiej dała wczoraj prawdziwe pojęcie.

Była to mistrzowska kr[illegible] się w samych modulacjach, któr[illegible]ciągłych oparte dysonansach natur[illegible]y się przecież z jednego zasadniczego[illegible] zrównały się w końcu w przepięknej [illegible] harmonji.

Pochwycenie tego tonu pod[illegible]go jest właściwie oryginalnością w grze M[illegible]wskiej.

Przy mnóstwie odcieni obmyślanych, wystudjowanych i traktowanych z całym scenicznym artyzmem, nic zrobionego, nic aktorskiego—tylko natura i prawda.

A ta natura nie schodzi ani do pospolitego codziennego realizmu, ani wpada w hysteryczne paroksyzmy, lecz przemawia tym tonem, którym odzywać się musi życie pochwycone w tryby sytuacyj bez wyjścia.

Modrzejewska była gwałtowną w scenie z mężem wypędzającym ją z domu, ale ta gwałtowność nie miotała się, ani posługiwała się wrzaskami; Modrzejewska był sardoniczną, cyniczną w słynnej z mężem rozmowie (w akcie trzecim), ale nie było w tej palącej, rozpaczliwej ironji ani jednego zbytecznego podkreślenia, ani jednego akcentu, któryby miał znaczyć dla publiczności: „a tom mu powiedziała"; Modrzejewska była rozczulająca do łez jako matka w akcie czwartym; ale jakiemi to dyskretnemi środkami wyraża się to tłumione uczucie macierzyńskie, jak wspaniale, a bez gry, bez pozy oddana była walka z sercem nieszczęsnej kobiety!

Wrażenie, jakie wywołała gra Modrzejewskiej, nie da się inaczej określić, jak porównywając je do głębokiego, swobodnego odetchnięcia w zdrowej, ożywczej atmosferze.

Tę atmosferę prawdziwej wyższej sztuki uczuł wczoraj każdy w teatrze—i w tem największy tryumf znakomitej artystki.

O „Odeccie" i o innych występach Modrzejewskiej będziemy mówić we właściwym czasie obszerniej.

= Nowy kościół.

Kościół pod wezwaniem ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła na dawnym cmentarzu świętokrzyskim na Koszykach, którego budowa rozpoczętą została w zaprzeszłym roku, obecnie na zewnątrz prawie zupełnie wykończony, estetyczną swoją powierzchownością nie mało się przyczynia do ozdoby tej dzielnicy miasta.

Przyznać też trzeba, że komitet budowy z całą sumiennością i energją wywiązuje się z podjętego zadania.

W niespełna dwa lata stanęły mury obszernej świątyni, mogącej pomieścić do 3,000 osób.

Za parę miesięcy, jeżeli pogoda dopisywać będzie, rozpocznie się układanie posadzki marmurowej i wykończanie bocznych kaplic, oraz budowa oltarzy w tych kaplicach, a pośpiech jest tu koniecznym, jeżeli chodzi o przeniesienie przed przyszłą zimą nabożeństwa do nowego kościoła.

Zadanie, jakie komitet ma jeszcze do przeprowadzenia, jest jeszcze bardzo wielkie, pozostaje bowiem prócz robót około bocznych kaplic, wykończenie wielkiego oltarza i jednej z kaplic w nawie kościelnej; prócz tego potrzeba jeszcze chrzcielnicy, organów, ambony, konfesjonałów, umeblowania dla zakrystji i nareszcie pobudowania dzwonnicy— a wykonanie tego zadania utrudnia niemało zupełne wyczerpanie funduszów.

Cała nadzieja komitetu w ofiarności publicznej; do niej też odwołuje się komitet z ufnością, że jak nie zawodziła ona nigdy, tak też nie zawiedzie i w tym razie.

= Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły niedawno b. p. dr medycyny Henryk Stern, znany w mieście naszem z dobroczynności, jako zdolny lekarz i filantrop chlubną po sobie kartę zostawił.

Urodzony w Warszawie r. 1853-go, po skończeniu szkół i uniwersytetu miejscowego w r. 1878-ym udał się do Włoch i Francji dla studjów.

Zamożny, osiadłszy w mieście rodzinnem, leczył bezinteresownie tylko biednych.

Z pism jego notujemy dwa artykuły w *Medicin Wochenschrift* o kołtunie.

Zostawił piękny księgozbiór z asortymentem polskim w zakresie medycyny.

= Stowarzyszenie spożywcze.

Jednocześnie z zamknięciem rachunków półrocznych oraz spisaniem inwentarza — co nastąpi za dni kilka — członkowie stowarzyszenia spożywczego urzędników kolei nadwiślańskiej odbędą walne posiedzenie w sali zarządu tejże kolei.

Zebranie zajmie się wyborem nowego zarządu, jak niemniej zatwierdzeniem budżetu na rok bieżący.

= Solidarność.

Pięciu fabrykantów wyrobów fajansowych, uprzykrzywszy sobie wyzyskiwanie ich przez składników, korzystających z konkurencji i pobierających z tego powodu od 30 do 40% dla siebie od sprzedanego towaru, postanowiło położyć tamę takiemu stanowi rzeczy.

Ponieważ zaś panowie ci nazywają się Tajchfeld, ojciec i syn, Rauch, Engelmann i Schrajer — rychło więc przyszło między nimi do porozumienia, którego rezultatem był zjazd wszystkich interesowanych w Warszawie.

Tu postanowiono otworzyć centralny skład wyrobów fajansowych, z którego dopiero będą mogli się zaopatrywać w towar detaliczni kupcy i to nie inaczej jak z rabatem nie przenoszącym od 10 do 15 od sta.

Ogólna produkcja fajansu została rozdzieloną pomiędzy zawierającymi umowę, tak, że żadnemu nie wolno przekroczyć pewnego *maximum* produkcji.

Tym sposobem zapobieżono produkowaniu większej nad potrzebę ilości towaru, z czego właśnie wyradzała się dotąd szkodliwa dla każdego z nich konkurencja.

Pomijamy inne warunki wzajemnej umowy, ujętej

Życie warszawskie.

ORKIESTRA BEZ KAPELMISTRZA.

(Gawęda emeryta).

Niechaj inni całą zgrają
Lecą w progi koncertowe,
Kędy gardła rozdzierają
Fryzowane, włoskie szczygły
I szczyglice romansowe;
Niechaj od nich biorą ruble
Wszystkie szpaki, wszystkie wróble:
I tenorek prosto z igły,
Co mistrzowsko robi... duble,
I młodziutki *pijanista*,
I konkurent Melpomeny,
Co filarem chce być sceny,
Gdyż opery dzielnie... śwista,
I genjalny deklamator,
Co dobywa dzikie głosy,
Jak gdyby miał w gardle... zator —
Każdy słowem, co klnie losy,
I wciąż twierdząc, że żyć trudno,
Gładzi brodę, wichrzy włosy,
I koszulę nosi brudną — —
Ja odmiennym żyję trybem;
I choć-by mię postępowce
Mieli nazwać dziwolągiem,
Selenitą i amfibem,
Nie chcę lecieć gęsim ciągiem
Tam, gdzie lecą wszystkie *(za pozwole-[niem)*... owce!

Nie lubię sztucznego blasku
Koloratur, fiorytur,
Wielkich aryj i partytur,
Które włochy wymyślili,
I niech mię bogowie strzegą,
Bym miał kiedy, w czarnej chwili,
Zostać członkiem, choć najmniejszym,
Towarzystwa muzycznego!

Lecz to nie dowodzi wcale,
Żebyście mnie wliczać mieli
Pomiędzy „muzykożerce"...
Klnę się na swe stare serce,
Że znam sztukę doskonale,
Gram na flecie, jak anieli,
A nawet, gdy słuchać wola,
Śpiewam arję z „Fra diavola"...

Kiedy starą pieśń wygrywam,
To wspominam stare biedy,
Których w sercu nic nie zatrze...

Gdym rzekł jednak, że nie bywam
Na koncertach i w teatrze,
To spytacie: gdzie i kiedy
Karmię się muzyki manną?

Gdzie i kiedy? — W porę ranną,
Gdy zapalę *gelb wirgini*,
I puszczając kłęby duże,
Co mnie istnym turkiem czyni,
Patrzę oknem na podwórze...

To mi koncert! to muzyka!
Niech w kąt idą Liszty, Bule,
Klawiatury i strun króle!

Posłuchajcie. Przed innemi,
Wchodzi postać czarna, dzika,
I głosem, jakby z pod ziemi,
Głucho mruczy i wykrzyka:
„Haj węgle! węgla kamiennel"
Wnet zewsząd śpieszą kucharki,
Nieumyte i półsenne,
I biorą od barytona
Przepotężne węgli miarki.

Wtem inna postać zgarbiona,
Na którą psy ujadają,
Skrada się z brzękiem straszliwym
I śpiewa: *„drutować harki!"*
Tenorem srodze chrapliwym.

Węglarz i druciarz w duecie
Podnoszą rozgłośny lament,
A gra im akompanjament
Włoch śniady z małpą na grzbiecie,
Kręcący korbą „katrynki..."

Nareszcie duet się kończy.
Cisza...
Aliści niebawem,
Słyszę nabożne „Godzinki",
I widzę siwego dziada,
W szarej, łatanej opończy...
Pies jakiś, ze ślepiem krwawem,
Srodze na niego ujada,
Dziad jednak psa się nie lęka,
I pieśń o *świętym Józefie*
Wyciąga, bardzo ją ceniąc.
Wkrótce też jakaś panienka
W salopie i czarnym kwefie,
Miedziany daje mu pieniądz.

Ale nabożna piosenka
Cichnie i zgoła przepada,
Zgłuszona donośnym wrzaskiem
Dziewczyny z *„polowym piaskiem"*.
Dziewczyna wątła i blada,
Lecz taką ma siłę piersi,

podobno w formę prawną a zabezpieczającej interesa każdego z uczestników, którym porozumienie takie zapewnia rzeczywiste korzyści.

Podziwiamy solidarność panów fabrykantów i przeciw zabezpieczeniu sobie większych dla siebie zysków, niż je dotąd z fabryk swoich osiągali, nic mieć nie możemy.

Natomiast nie możemy powstrzymać się od zrobienia małej uwagi, jaką dyktuje nam interes publiczności.

Jeżeli kupcy zyskiwali na samej sprzedaży wyrobów fajansowych od 30 do 40% — jeżeli, co zresztą nie może ulegać kwestji, fabrykanci także zarabiali na produkcji jakieś 10 lub 15 od sta — to jaka powinnaby być w handlu cena tych wyrobów, aby publiczność nie miała słusznej racji skarżyć się także na wyzysk?

Ciekawa rzecz, czy nowa współka miała także choć trochę na względzie interes konsumenta, ponoszącego, jak się okazuje, nie wiedząc o niczem, koszta wyzysku, którego wrzekomą ofiarą padali fabrykanci?

═ Bal artystyczny.

W końcu tego miesiąca ma się odbyć w resursie obywatelskiej doroczny bal malarzy.

Przeniesienie zabawy do lokalu w środku miasta położonego przyczynić się tylko może do jej powodzenia i tak już niewątpliwego.

═ Pożyteczny projekt.

Jeden z naczelników wydziałowych na kolei nadwiślańskiej wypracował projekt perjodycznego podwyższania pensji urzędnikom.

Projekt ten obecnie przedstawiony zarządowi, w razie zaaprobowania, podamy w streszczeniu.

═ Żegluga parowa.

Dowiadujemy się, że z wiosną, niezależnie od statków parowych p. Fajansa, kursować zacznie nowy statek parowy „Mazur“, budujący się obecnie w Elblągu, kosztem p. G., przedsiębiorcy z Płocka.

Zapewniano nas, że nowy parowiec pod względem dogodności urządzenia i ceny przewozu będzie mógł wytrzymać konkurencję z dotychczasowemi.

Na rywalizacji tej niezawodnie nie straci podróżująca publiczność.

═ Handel obrazami.

Podczas gdy liczna kolonja malarzy zamieszkałych w Warszawie nie mogąc sprzedać w kraju wszystkich swoich dzieł wysyła je za granicę, parę handlów robi wcale niezłe interesa na sprzedaży drobnych prac malarskich zagranicznych, przeważnie sprowadzanych z Włoch.

Fakt ten zasługuje na uwagę tych malarzy, którzy prace swoje cenią wyżej nad... istotną wartość.

A takich jest... legjon.

═ Cenny rękopis.

W ubogiej rodzinie izraelskiej B. przechowywał się w ozdobnej szkatułce hebanowej, grubo srebrem nabijanej, cenny rękopism hebrajski sięgający XII-go wieku.

Przed 30-tu jeszcze laty rodzina B. była bardzo zamożną, lecz w ostatnich czasach wielce zubożała.

Obecny właściciel rękopisu, z żoną i czworgiem dzieci mieszkał w jednej izdebce na Franciszkańskiej, zajmując posadę subjekta w handlu łokciowym....

Namówiony przez kilku współwyznawców, udał się listownie do Edmunda Rotszylda z propozycją sprzedaży rękopisu, gdyż jak wiadomo, posiada on najbogatszy może w całym świecie zbiór rękopisów hebrajskich.

Rotszyld przysłał do Warszawy specjalnego ajenta, który B. zaproponował 2,500 rs. za rękopis ze szkatułką.

Biedny subjekt zażądał 3,000 rs. i pieniądze w dniu onegdajszym otrzymał.

═ Upokorzenie.

Poszukujący lekcyj, których tak znaczna liczba znajduje się pomiędzy naszymi studentami, śpiesząc na wezwanie w skutek ogłoszeń o wakujących miejscach korepetytorów, bywają częstokroć narażani na dotkliwe upokorzenia.

W jednym naprzykład z zamożniejszych domów przybyłemu studentowi zadano zapytanie, czy rozmówił się naprzód ze stróżem o warunkach?

Pan *** potrzebując korepetytora, a chcąc uwolnić się od wizyt zbyt wielu interesowanych, polecił stróżowi, ażeby ten pierwszy zawierał szczegółową umowę....

Zachodzi pytanie: czy podobne postępowanie właściwe jest dla stron obu?

═ Nowy przemysł.

Falanga żebraków zaczepiających publiczność w rozmaitych punktach miasta, obecnie występuje w roli... handlujących.

Oto zaopatrzyła się w tz. „obrazy szczęścia“, które wmusza w przechodniów.

Niektórzy miększego serca nabywają zwitek i... obdarzają nim pierwszego napotkanego malca.

A zatem handel popłaca...

═ Istne fatum.

Nad jednym z zawołanych tancerzy p. Ro... wisi doprawdy jakieś fatum, któreby można nazwać... karnawałowem.

Młody ten człowiek na początku trzeciego już z rzędu karnawału ulega smutnemu wypadkowi.

W zapiszłym roku na zabawie tańcującej w dzień Nowego Roku zwichnął prawą nogę i naturalnie przez całą kampanję karnawałową nie mógł stanąć w szeregu.

W r. z. również na początku zapust spotkał go podobny wypadek z lewą nogą.

Obecnie p. Ro... obiecywał sobie, że będzie się bawił za poprzednie dwa karnawały spędzone bezczynnie.

Tymczasem fatalność musiała zrobić swoje...

Pan Ro... jest nietylko zawołanym tancerzem, ale zapamiętałym myśliwym.

W dniu onegdajszym był na polowaniu pod Radzyminem i spadł z konia pędząc z chartami za zającem.

Następstwem upadku jest złamanie prawej ręki w łokciu.

Obecny na polowaniu lekarz K. z Warszawy rękę doskonale złożył i wczoraj dopełniono opatrunku gipsowego.

Biedny pan Ro... musi parę miesięcy być bezczynnym.

Trzeci zatem karnawał przepada mu nieodwołalnie...

═ Szalona siła.

W dniu wczorajszym o godzinie 7-ej w jednym z domów na Wolskiej ujęto rzezimieszka, który usiłował wymknąć się niepostrzeżenia ze skradzioną ze strychu bielizną.

Przytrzymali go dwaj czeladnicy stolarscy, a jednocześnie stróż zamknął drzwi od ulicy na klucz.

Złodziej początkowo nie stawiał żadnego oporu i dał się wyprowadzić na podwórko, gdzie miano mu przed oddaniem w ręce policji wyprawić srogi baserunek.

Do pomocy czeladnikom przybył jeszcze majster, wreszcie i stróż się przyłączył.

Kiedy jednak czeladnicy usiłowali rzezimieszka przewrócić na ziemię, ten jednem uderzeniem obu pięściami powalił ich jednocześnie.

Uderzenia były tak silne, że czeladnicy zemdleli.

Przestraszony tem majster usunął się na stronę, a stróż, który próbował stawić opór został ujęty wpół i zwalił się tuż przy czeladnikach jęcząc z bólu.

Złodziej wyjął mu z ręki klucz od furtki, którą najspokojniej otworzył i zabrawszy bieliznę jeszcze nie podniesioną z ziemi ulotnił się bezkarnie.

Należy dodać, że łotr wcale z pozoru nie wyglądał na siłacza, gdyż był dość szczupły, blady, wyglądający raczej na suchotnika, aniżeli atletę.

Przyprowadzeni do zmysłów czeladnicy narzekali tylko na mocny ból głowy.

Stróż chociaż niezemdlał ale w skutek zgniecenia mocno się rozchorował.

═ Znaczna kradzież.

W dniu onegdajszym w pociągu kolei terespolskiej został okradziony p. Z., obywatel z pod Brześcia.

Pan Z. jadąc do Warszawy, wysiadł z wagonu w Łukowie dla posilenia się bufecie.

Nieobecność jego trwała niespełna 10 minut, czas ten jednak wystarczył złodziejowi do zoperowania tłomoczka pozostawionego w wagonie.

Pan Z. dopiero w Brześciu zwrócił uwagę, że zamek u walizki jest zepsuty i przekonał się o braku ku pudełka z klejnotami, wartości 1,500 rs.

Główną wartość stanowiły kolczyki z brylantami, kupione za 1,150 rs.

Z panem Z. jechała tylko jedna pasażerka, niemłoda już kobieta, która również w Łukowie wysiadła.

Na nią więc pada podejrzenie kradzieży, niełatwo będzie jednak zuchwałą złodziejkę wynaleźć.

═ Obłąkana.

Przeprowadzone śledztwo co do samobójstwa na ulicy Świętojerskiej wykazało, iż denatka, która wyskoczyła oknem, cierpiała obłąkanie.

Obłęd ten ujawniał się dopiero od trzech dni przed fatalną katastrofą.

═ Pożar.

W dniu wczorajszym, o godzinie 5-tej wieczór, wybuchnął pożar w domu nr 2 przy ulicy Nowo Miłej zajęty przez fabrykę i skład wyrobów tabacznych Goldsztauba.

Ogień wszczął się na trzeciem piętrze w poprzecznej oficynie, mieszczącej skład i kantor, i w jednej chwili ogarnął całą powierzchnię dachu.

Straż ogniowa czyniła wysiłki, aby niedopuścić płomieni do wnętrza domu, pomimo to jednak trzecie piętro oraz część drugiego uległy spaleniu.

Pierwsze piętro zajęte na mieszkania prywatne ocalało wraz z ruchomościami.

Fabryka była ubezpieczoną, straty dotąd jeszcze nieobliczone.

═ Skutki figlów.

W dniu wczorajszym kilkunastoletni wyrostek Feliks N. wskoczył przy ulicy Wspólnej na tylnią oś dorożki.

Pragnąc zeskoczyć malec upadł i uległ zwichnięciu nogi, oraz silnemu stłuczeniu głowy.

Chłopca odprowadzono na kurację do domu rodziców.

═ Ofiara pączków.

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o lekkomyślnym zakładzie Filipa S., który na jednem posiedzeniu skonsumował 40 pączków.

Wygrał on wprawdzie zakład, ale kosztem życia.

Zachorował on na gwałtowne zapalenie kiszek i wczoraj życie zakończył.

Ojciec lekkomyślnego młodzieńca zamierza pociągnąć do sądowej odpowiedzialności towarzyszów zakładu.

Może surowa kara stanowić będzie jakiś hamulec przeciw wstrętnym a ryzykownym zakładom o jedzenie i picie.

═ Ze spraw kolejowych.

Z chwilą otwarcia ruchu na kolei dąbrowskiej, stacja Lublin drogi żelaznej nadwiślańskiej, utraci swoje dotychczasowe znaczenie, natomiast zyska je Iwangród, jako punkt styczny tych dwóch dróg oraz odnogi do Łukowa, łączącej obiedwie pomienione linje z koleją terespolską.

Odnoga prowadząca z Iwangrodu do Łukowa, zyska niewątpliwie bardzo wiele na ruchu przewozowym co pociąga za sobą potrzebę wzmocnienia składu służby na pierwszej z tych stacyj.

Uwzględniając te wszystkie okoliczności, zarząd drogi nadwiślańskiej zmniejsza podobno etat osobisty stacji Lublin i kilku swoich urzędników przenosi ztamtąd do Iwangrodu.

═ Za przykładem Warszawy.

Z Grójca donoszą nam, iż zaprowadzono w tem mieście „wieczorki welniane“.

Prosimy o podobne doniesienia z innych okolic.

═ Czujność niemiecka.

Kopalnie lignitu w okolicach Zwinogródki obudziły uwagę prasy zagranicznej.

Ausland zawiadamia, że kompanja niemiecka z hr. Potockim kontraktuje o nabycie tego przedsiębiorstwa, lub dopuszczenie jej do współki.

═ Smutna dola.

Donoszą nam z Wilna, że b. artysta sceny tamtejszej, Dąbrowski, znany także z wystąpień w Warszawie, skutkiem wyczerpania wszelkich zasobów z dawnych czasów, znajduje się w ostatniej nędzy.

Był to człowiek rzeczywistego talentu...

═ Schwytany.

W powiecie włocławskim straż ziemska ujęła herszta rabusiów, którzy od kilku miesięcy napełniali przestrachem całą okolicę.

Między innemi zrobili oni dawniej napad na sołtysa we wsi

Że pozazdrościć jej mogą
I operzyści najpierwsi...

Teraz znów skrada się z trwogą
Handlarz; spoziera dokoła,
Za brodę ciągnie, i woła:
„Git morgen! Andel panowie!“
Ktoś ciche daje mu hasła,
Więc żyd się drapie po głowie
I znika w półmrocznej sieni.

Znów cicho...

Fajka zagasła....
Ej! po tych „rozkoszach“ ducha,
Nasycić wartoby ciało,
Lecz buteleczyna już sucha,
I wiktu w szafeczce mało...
Kiedy się biedzę z myślami,
Czy wyjść, czy w domu pozostać,
Nagle, pod memi oknami,
Wesoła zjawia się postać,
I w górę zadarłszy głowę,
Krzyczy: *„kiełbaski parowe!“*
A za nią inna, w te pędy,
Nadyma lica błyszczące,
I pieje jak kogut z grzędy:
„Obwarzaneczki gorące!“

Orkiestro bez kapelmistrza!
Niech pieśń, gdzie wdzięcznym wyrazem
Prawda przemawia najczystsza,
Wieczną okryje cię chwałą—
Orkiestro, która zarazem
Karmisz i ducha i ciało!

Fantazy.

Telążnie, a kilka tygodni temu na plebanję w Grabowie pod Kowalem.

Ujęty przez straż opryszek stawiał silny opór, broniąc się nożem i rewolwerem, a aresztowanie nie obyło się bez rozlewu krwi.

Badany odmawia wskazania swoich wspólników, tłumacząc się, że ich nie zna, gdyż wszyscy na rabunek szli zamaskowani.

Kilku z tej samej bandy dawniej już dostało się w ręce sprawiedliwości.

— Wypadki na prowincji.

Z hrubieszowskiego donoszą do *Gaz. lub.* o dwóch przykrych wypadkach, jakie się niedawno wydarzyły w tym powiecie.

We wsi Zawalowie włościanin Kazimierz Śliwiński, wybierając z dołu kartofle, przywalony został na śmierć obsuniętą ziemią, a we wsi Udrobowicach włościanin Stefan Środa, rąbiąc w lesie drzewo, wyzionął ducha pod ciężarem spadłego nań dębu.

We wsi Krynki gm. Kunów, jak donosi *Gaz. rad.*, dnia 5 grudnia zabity został przez swych pasierbów włościanin tejże wsi Jan Klepacz, podczas kłótni wynikłej z nieporozumień majątkowych.

Na drodze iwangrodzko-dąbrowskiej w blizkości wsi Starachowice gm. Wierzbnik, powiatu iłżeckiego, dnia 18-go grudnia r. z., robotnica przy nasypie podkładów relsowych Katarzyna Szydłowska, wpadła pod koła wagonu, które jej zgruchotały obie nogi.

W dniu 5-ym grudnia r. z. mieszkańcy przedmieścia Sandomierza Piotr Mazur i Maciej Skotnicki, przy wyłamywaniu piaskowca, we wsi Kamień Łukawski, wskutek oberwania się skały zasypani zostali.

Mazura wydobyto nieżywego, a Skotnicki ledwie dający oznaki życia, odesłany został do szpitala sandomierskiego.

— Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem w kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie, zawarty został związek małżeński między wiceprezesem dyrekcji teatrów p. Bogumiłem **Folandem** a panną Marją **Luceńską**, córką Ksawerego i Malwiny. Obrzędowi towarzyszył liczny orszak zaproszonych gości.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Filip **Sulimierski**, literat i redaktor „Słownika jeograficznego", przeżywszy lat 41, zmarł w dniu 8-ym stycznia 1885 r. Pozostała żona, siostra i brat zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Krzyża, w dniu 10-ym stycznia, to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —33—

† Ś. p. Juljanna z Beyerów **Horoszewicz**, wdowa po inspektorze szkół rządowych i prywatnych, przeżywszy lat 72, w dniu 8-ym stycznia 1885 r. życie zakończyła. Pogrążone w żalu dzieci, zięć i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 10-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—73—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 8-go stycznia.

Biskup przemyski, ksiądz Solecki, wniósł podanie do rządu, domagające się zrównania kalendarzów gregorjańskiego i juljańskiego.

Budapeszt 8-go stycznia.

Peszti Naplo w artykule wstępnym dowodzi, że przyszłość dynastji habsburskiej opiera się tylko na węgrach.

Berlin 8-go stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego oświadczył książę Bismark, iż uważa podwyższenie ceł od zboża za koniecznie potrzebne.

Paryż 8-go stycznia.

Naczelnym komendantem wszystkich wojsk francuskich we wschodniej Azji mianowany jen. Courcy. Jenerał Brière de l'Isle utrzymuje dowództwo wojsk w Tonkinie. Następcą jenerała Levala w dowództwie siedmnastego korpusu mianowany jenerał Henrion. Do Tonkinu odejść ma 12 batalionów, złożonych z ochotników wszystkich pułków, o ile nie zostaną wzięte z Algieru.

Paryż 8-go stycznia.

Rozpoczął się proces pani Hugues. Oskarżona przyznała się do premedytowanego zabójstwa Morin'a.

Londyn 8-go stycznia.

Z Suakim donoszą, że Osman Digma trapi ciągle to miasto. Oddział 1,500 powstańców z tańczącymi derwiszami na czele zbliżył się przed kilkoma dniami do miasta. Komendant Suakimu wysłał przeciw nim kawalerję egipską pod dowództwem majora Haggarda. Otwarto gęsty ogień, poczem nieprzyjaciel cofnął się. Następnej nocy Osman Digma usiłował wtargnąć do miasta z przeciwnej strony. Dzięki światłu elektrycznemu obaczono wszakże dość wcześnie nadciągającego nieprzyjaciela i odpędzono go działami fortu Euryalus. W tych stosunkach nie może być mowy o budowie kolei żelaznej z Suakim do Berberu.

Londyn 8-go stycznia.

Z Melbourne donoszą, iż panuje tam obawa przed aneksją wysp Nowe Hebrydy przez Francję. Opinja publiczna tym zamiarem jest bardziej jeszcze dotknięta, niż zaborami niemieckiemi na morzu południowem. Nowe Hebrydy stanowią bowiem wedle traktatu zawartego dawniej pomiędzy Anglją i Francją terytorjum neutralne.

Sofja 8-go stycznia.

Z Nowym Rokiem (st. st.) wychodzić tu zacznie dziennik po bułgarskn i francusku p. t. „Głos macedoński". Będzie to organ bułgarów macedońskich.

Petersburg 8-go stycznia.

Z Błagowieszczeńska (kraj nadamurski) donoszą, iż gubernator ajguński, który przyjechał tutaj z Chin, prosił, aby władze rosyjskie zakazały swym poddanym dobywać złoto na brzegu chińskim przeciwko Ngaszyna. Gubernator tutejszy usunął się od wszelkiego mieszania się w tę sprawę, pozostawiwszy chińczykom swobodę co do załatwienia się samym z grabieżcami. Wskutek czego, jak słychać, chińczycy wysłali już z Cicikaru oddział 500 żołnierzy dla pilnowania kopalni. Według ostatnich wiadomości ilość wszystkich robotników w kopalni dochodzi do 4,000 ludzi.

Ryga 8-go grudnia.

Lód na Dźwinie skruszono przy pomocy machin parowych i otwarto wolne przejście dla statków.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 8-go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Wczorajsze usposobienie giełdy tutejszej przetrwało do dziś. Ruch był więc dosyć znaczny, ożywienie panowało na niektórych szczególniej polach. Większość rozmaitych wartości utrzymała się na poziomie wczorajszym. Wartości spekulacyjne dosyć żywo obracane. Akcje kredytowe zyskały 3 i pół marki. Również wyżej udziały dyskontowo-komandytowe. Wartości bankowe mocno. Natomiast kolejowe w ogóle słabiej. Górnicze zaniedbane. Renty obce niezbyt żywo. Rosyjskie wartości o drobnostkę wyżej. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w obu terminach o 50 f. wyżej.

Berlin 8-go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	212.80
Weksle na Warszawę	212.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	212.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.10
Bilety banku rosyjskiego na dostawę	213.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	64.10
Akcje kredytowe	502.50
Listy zastawne serja I-sza	65.—
Weksle na Londyn krótkoter.	20.48
„ „ długoterminowe	20.30
Żyto z dostawą na jesień	142.—
Żyto na wiosnę	142.—

Kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych utrzymał się bez zmiany, podczas gdy w tranzakcjach kasowych widzimy drobną 10-fenigową zwyżkę, którą raczej za wskazówkę przyjaznego usposobienia giełdy berlińskiej niż za istotną poprawę kursu uważać należy. Tak więc ani zbyt optymistyczne ani też trwożliwe szacowania wczorajsze (213.50—212.75) nie utrzymały się, a prawda jest, jak zwykle, w pośrodku. W tem położeniu końcowe wzmocnienie usposobienia na giełdzie warszawskiej wczorajszej jest tylko w części usprawiedliwione i dziś, o ile nic nowego nie zajdzie, rozpoczną się zapewne tranzakcje od żądań nieco niższych. Kursa dnia poprzedniego były: 212.70, 213, 499, 141.50, 141.50.

Nb. W cedule berlińskiej od dnia wczorajszego widnieje zmiana w notowaniu kuponów celnych. Dotychczas notowano je za 1 f. st., nadal zaś notowane będą za 100 rs. metalicznych.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 8-go stycznia r. 1885.

Targ nieco więcej ożywiony.

Usposobienie wprawdzie nie było lepsze niż wczoraj lecz zbyt nieco łatwiejszy przy ustępstwach ze strony sprzedających.

Kupowali nieco więcej młynarze i właściciele wiatraków, nie tak bardzo wybrednymi się okazując co do wyboru gatunków.

Dostawy nieco mocniejsze.

Pszenicy dostawiono około 800 korcy rozmaitych gatunków.

Kupowano wyborową po 6.65, 6.70 i 6.75; białą po 6.50, dobrą 6.55—6.60, średnią lepszą 6.37½, słabszą 6 rs.—6.30, smolną płacono 5.70—stosownie do gatunku.

Wszystkie te sprzedaże z fur—z próbek prawie wcale nie kupowano.

Na dostawę późniejszą zakontraktowano parę tysięcy korcy pszenicy wyborowej po 6.30 z dostawą do Warszawy.

Żyta około 900 korcy dostawiono i sprzedano.

Płacono na wiatraki i na wywóz za wyborowe 4.95, 5 rs.—5.05.

Średnie 4.85, gorsze zaniedbane.

Jęczmienia mała partja po 4.40 sprzedana.

Owies 3.15—3.30 około 120 korcy.

Groch bez nabywców.

Wystawiono około 150 korcy, które amatora nie znala zły.

Siana i słomy mało dostawiono.

Ceny niezmienione w detalicznej sprzedaży.

40—50 kop. za pud siana, 20—22½ za pud słomy płacono.

J. Wł.

Austrjackie losy Czerwonego Krzyża z roku 1882

7 losowanie w dniu 2 stycznia r. 1885 w Wiedniu.

Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.	Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.
286	33	500	6921	44	100
646	49	100	7015	7	50
2153	42	50	7357	6	50
2343	4	100	7676	10	100
2424	22	500	7874	45	50
2989	14	100	8231	49	500
3170	41	100	8490	8	100
3687	13	100	8667	47	50
3847	33	100	8788	9	100
5588	50	1000	9263	36	500
6076	35	50	10992	12	50
6708	40	50000			

Wypłata od dnia 5-go stycznia r. 1885-go.

Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowano następujące serje: 3612 4289 5174 5316 6486 7560 8344 9389 9717 11080.

Wypłata za znajdujące się w powyższych wylosow. serjach 500 losów uskuteczniać się będzie począwszy od d. 5 stycznia roku 1885-go po 12 fl. a. w. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach premij, zostanie od losu odcięty i właścicielowi zwrócony.

Następne losowanie d. 1-go maja 1885 r.

Zamówienia na (4128
KARETKI KOLEJOWE,
przyjmuje kantor Plac Warecki 18.—Telefonu nr 75.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 28 Декабря (9 Января) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.